



Prof. Leon Wyczółkowski, laureat tegorocznej nagrody plastycznej Ministra Oświaty.

WIDANE: A B C D E F G H I J K L M N O P.

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



NONO, tancerka angielska, oskarżona o współudział w oszustwach Stawiskiego.

ROK XII.

PONIEDZIAŁEK, 2 KWIECZNIA 1934 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 91

DRAMATYCZNA WALKA OJCA Z SYNEM

na parapecie okiennym trzeciego piętra--20-letni młodzieniec wyskoczył na bruk, ponosząc śmierć na miejscu

Łódź, 2 kwietnia. (fg) Wczoraj po poł. wydarzył się niezwykle tragiczny wypadek w domu przy ul. Żeromskiego 45. W domu tym lokatorzy ujrzeni w pewnej chwili na podwórzu leżącego 20-letniego syna handlującego Mojżesza Ledermana. Nim zdołał przybyć lekarz pogotowia młodzieniec wyzionął ducha.

Szczegóły tragicznej śmierci są następujące:

Młodzieniec ten ostatnio bardzo źle się prowadził. Mimo napomnień ojca, młody Lederman nie chciał powrócić na uczciwą drogę. Był podejrzewany o dokonanie kradzieży i przed kilku dniami wezwano go do prokuratury, celem przesłuchania.

Wczoraj na tem tle między ojcem a synem doszło do burzliwej rozmowy. Śledztwo sądowe które toczyło się od kilku dni, przeciw niemu wyprowadziło młodzieńca z równowagi, a ponieważ ojciec nie szczędził mu gorzkich wymówek, Lederman, prawdopodobnie w przystępie szału chciał skoczyć z wysokości III piętra. W tym momencie podbiegł do niego ojciec, by go ratować.

WAC. POMIĘDZY SYNEM STOJĄCYM NA PARAPECIE OKIENNYM A OJCEM WYNIKŁA DRAMATYCZNA WALKA. Z okna poleciały doniczki, stracone przez szamocących się.

wreszcie młodzieniec zdołał się wyrwać ojcu i skoczył na dół, łamiąc sobie kręgosłup.

Ojciec, na ten widok padł na ziemię, tracąc przytomność.

Zwłoki desperata przewieziono do prosektorjum. Ojcu udzielili pomocy lekarz pogotowia. Tragedja ta wywarła wstrząsające wrażenie na pozostałych lokatorach tego domu.

Wybuch magnezji

Dwaj robotnicy ciężko poparzeni. — Grozi im utrata wzroku

Łódź, 2 kwietnia. (fg) Wczoraj późnym wieczorem w mieszkaniu jednego z lokatorów domu przy ul. Łagiewnickiej 78 odbywała się zabawa świąteczna, która przebiegała w miłym nastroju.

W pewnym momencie obecni postanowili uczcić liczne zebranie znajomych i upamiętnić je przez wspólne zdjęcie.

Dokonać zdjęcia podjęli się dwaj młodzi robotnicy Roman Pankowski (Al.

Kościuszki 11) i Stanisław Mrozowski (Gdańska 108). Ponieważ panował już zmierzch, zdjęcie miało być dokonane przy magnezji.

Młodzi amatorzy przygotowali wszystko, lecz w tym momencie, gdy chcieli zapalić magnezję, nastąpił niespodziewany wybuch. Przyczyna — narazie nieustalona. Widocznie magnezja była pomieszana z jakimś materiałem wybuchowym.

Skutki wybuchu były tragiczne. Pankowski uległ poparzeniu obu gałek ocznych, a Mrozowski — zmetnieniu rogówek lewego oka. Szybko odwieziono ich do szpitala im. Prez. Mościckiego. Obu grozi utrata wzroku.



Ruiny spalonej fabryki Włenera.

Tragiczny lot do Australji

Londyn, 2 kwietnia. (t) Lotnik Brooks wystartował z lotniska w Lympe do Australji. Po kilkugodzinnym locie samolot uległ defektowi i spadł w pobliżu Cevennen w południowej Francji. Aparat został doszczętnie strzaskany. Lotnik doznał złamania ręki, poczem został przewieziony do szpitala.

Skarby z dna morskiego będą wydobyte przez włochów

Dublin, 2 kwietnia. (t) Przybyły tu dwa statki włoskie „Artiglio” i „Artipione”. Po kilkumiesięcznym pobycie w porcie statki udadzą się na pełne morze i będą prowadzić prace nad wydobyciem skarbów zatopionych okrętów. Oba statki należą do włoskiego towarzystwa, które między innymi chce wydobyć zapasy złota i kosztowności, znajdujące się na Luzitanji.

Strzał rewolwerowy w klatce schodowej młoda dziewczyna ciężko ranna

Łódź, 2 kwietnia. (fg) Wczoraj o 5 po poł. w domu przy ul. Mądrej 9 miał miejsce tragiczny, a zarazem wielce tajemniczy wypadek.

Do domu tego przyszła w odwiedzinach do swego narzeczonego Zofja Janaszek, ekspedjentka sklepową, zam. Pomorska 80. Nim weszła na klatkę schodową, zauważyła na podwórzu swą przyjaciółkę. Zbliżyła się więc do niej, by się z nią przywitać. I gdy tak stały i rozmawiały z sobą obie młode dziewczyny, nagle, niewiadomo skąd padł strzał.

Janaszekówna zatrzepotała rękoma i padła na ziemię. W domu powstał nieopisany popłoch. Wezwano pogotowie

ratunkowe. Okazało się, że kula rewolwerowa przeszła Janaszekównie klatkę piersiową tuż w okolicy serca. W stanie beznadziejnym odwieziono ją do szpitala św. Józefa.

Największą zagadką jest fakt, — kto strzelał? Mimo skrupulatnych dochodzeń dotychczas nie udało się tego stwierdzić. Ponieważ jednak młoda dziewczyna rzadko bywała w tym domu i nie miała żadnych tam wrogów, istnieje raczej hipoteza, że została ciężko ranna przez przypadek. Być może ktoś z lokatorów manipulował bronią, która wypadła i obecnie, w obawie przed odpowiedzialnością, nie chce się do tego przyznać.

Tajemnicze samobójstwo kobiety

przy ul. Fijałkowskiej 10. — Desperatka zmarła w drodze do szpitala

Łódź, 2 kwietnia. (fg) Wczoraj przed wieczorem wezwano pogotowie ratunkowe, do bardzo tajemniczego wypadku otrucia w domu przy ul. Fijałkowskiej 10. W domu tym mieszka w 1-izbowym

mieszkaniu właściciel herbariarni na placu Reymonta p. Ogórek. Gdy lekarz pogotowia, wezwany przez p. Ogórka przybył na miejsce, zaprowadzono go do izdebki, gdzie na łóżku leżała jakaś młoda kobieta.

Lekarz stwierdził otrucie kwasem solnym. Stan jej był beznadziejny. W drodze do szpitala w karetce pogotowia młoda kobieta zmarła. Pogotowie musiało ją więc zawieźć do domu zdrowia — do prosektorjum.

Jak się okazało była to Marta Grundt, zamieszkała na ul. Piotrkowskiej 196, pono naręczona p. Ogórka. Ogórek twierdzi, że przyszła ona do niego przed godziną. Pokłócili się oboje o jakąś błahostkę i Ogórek, nie chcąc wszczynać głośniejszej awantury, wyszedł z domu. Gdy wrócił po upływie kilkunastu minut, młoda kobieta, jak on twierdzi, leżała już nieprzytomna na łóżku.

W rzeczywistości jednak sprawa musiała przedstawiać się zgoła inaczej. Sądząc bowiem ze stanu denatki i niemożności uratowania jej, otrucie musiało nastąpić przed kilku godzinami. Wobec powyższego złożono zawiadomienie do urzędu prokuratorskiego, który wszczął w tej sprawie dochodzenie.

Dyngus w Łodzi

Łódź, 2 kwietnia. (it) Z okresem świąt Wielkiej Nocy łączy się wiele radosnych obrzędów i zwyczajów. Do najweselszych zaś należy dyngus czyli śmigus, związany z drugim dniem świąt.

Zwyczaj ten istniał od najdawniejszych lat, a takich miał zapalonych zwolenników że nierzadko niewinna zabawa przechodziła w bójkę.

Dziś nikt się nie gniewa ani obraża. I dlatego zwyczaj ten przetrwał po dzień dzisiejszy. Już od wczesnego ranka wyległy dziś na ulicę tłumy. Młodzi chłopcy i dziewczęta mieli przygotowane t. zw. „dyngusówki”. Niektóre napełnione wodą kolońską, ale większość — że to dziś kryzys — zwykłą wodą. Śmiechu było coniemiarą i zabawy też. Dyngus tegoroczny był jak zwykle wesoły i pogodny.

Aresztowanie kasiarzy na dworcu bydgoskim

Bydgoszcz, 2 kwietnia. (sm) Z wielkimi nadziejami zawitało do Bydgoszczy dwóch znanych, nietychle chlubnie ile ze złej strony, kasiarzy, a mianowicie 22-letni Mieczysław Cywke bez stałego miejsca zamieszkania oraz 32-letni Aleksander Michalski z Włocławka.

Cóż kiedy zaraz na dworcu, przy wysiadaniu z pociągu, spostrzegło ich argusowe oko dyżurującego policjanta. Zostali z miejsca aresztowani i odprawieni do tut. aresztów policyjnych.

Okazało się, że Cywke był ostatnio poszukiwany przez władze prokuratorskie, które też natychmiast powiadomiło o jego ujęciu. Przy aresztowanych znaleziono cały arsenał złodziejski, który — jak się w toku badań przyznał — miał im służyć do włamań na gruncie bydgoskim w czasie świąt wielkanocnych.

Wiara w nadprzyrodzone siły alrauny

przetwała od czasów biblijnych aż po dzień dzisiejszy

„Czarodziejską” rośliną o kształcie człowieka zainteresowali się botanicy i... zwolennicy okultyzmu

(sb) Mimo iż żyjemy w wieku pały i elektryczności — jednak wiara w talizmany i duchy nie zginęła. Najsilniej jednak utrzymała się wiara w nadprzyrodzoną siłę, która tkwi w korzeniu pewnej rośliny. Korzeń ten nazywają „alraune”. Tworzy on jakąś bezkształtną figurynkę, podobną do człowieka.

Już od czasów biblijnych datuje się wiara w „alraune”. W Starym Testamencie znajduje się wzmianka o tej roślinie pod nazwą „dudaim”. Jagody z niej służyły jako jabłka miłości. Również Homer wspomina o „alraunie”.

Czarodziejskiej korzei miał znajdować się w posiadaniu czarnownicy Kirke która zamieniła towarzyszy Odyseusza w świnie. Potem, gdy Odyseusz posłał alraune „odczarował” swych kolegów.

Pytagoras wspomina, że czarodziej-

ska różdżka, którą miała Kyrke posiadała kształt ludzki. Również inni greccy jak Dioskurides, Apolloniusz wspominają o „alraune”.

Józef Flawjusz, znany historyk z czasów rzymskich wskazał również miejsce w pobliżu Jerozolimy, gdzie można było znaleźć „alraune” w znacznej ilości. Zagadkową rośliną zajęli się nawet botanicy. Jak się okazało, istnieją dwie kategorie krzaków, których korzeń z nieznanymi przyczynami posiada kształt ludzkiego ciała.

Jedną z tych roślin jest mandragora, rosnąca w znacznych ilościach w krajach położonych nad Morzem Śródziemnym. Drugą rośliną, bryonją jest o wiele większa. Korzeń jej sięga niekiedy długości półtora metra i wagi 25 kilogramów i jest podobny do człowieka.

W Japonii i Chinach znajdują się

inne dwie rośliny, a mianowicie galanga i ginseng, które również przypominają kształtem ludzi. Japończycy i chińczycy, nie mniej przesadni od innych narodów, przypisują tym roślinom także jakieś czarodziejskie działanie.

W czasach średniowiecznych, gdy wiara w czary była niezwykle silna, korzenie mandragory cieszyły się wielką popularnością. W końcu nawet w roku 1415 zapadło w Weronie orzeczenie sądowe, nakazujące wypędzenie z miasta wszystkich posiadaczy korzenia mandragory. Obecnie również cieszy się mandragora popularnością, zwłaszcza wśród zwolenników czarnej magii i okultyzmu. Specjaliści w tej dziedzinie oświadczają przytem, że alraune niekiedy przynosi nieszczęście, a niekiedy szczęście.

Wolna Tribuna

Na progu życia nie wolno opuszczać rąk!..

Smutny W. Karolew. To zmienne Pana usposobienie świadczy, że nie dojrzał Pan jeszcze wewnętrznym do tego aby ożenić się z rozsądku, na zimno, a żadna kobieta nie zdołała uczynić na Pana głębszego wrażenia. Jest Pan jeszcze w tym wieku, że nie powinien się Pan tak bardzo śpieszyć do jarzma małżeńskiego. Niechże Pan jeszcze trochę pobuja na swobodzie, rozgląda się i... szuka. Szuka materiału na tklivą żonę, dobrą gospodynię i dzielnego człowieka w jednej osobie. Jeżeli już ma być bowiem małżeństwo z rozsądku — to trzeba się poważnie zastanowić kogo wprowadzić do wspólnego domostwa i przy czym boku spędzić całe przyszłe życie. Myślę jednak, że jak się tak Pan zacznie rozglądać i trafi wreszcie na odpowiednią osobę — to wówczas poraz pierwszy naprawdę odezwie się serce i ono już będzie decydować.

Pani Helena, mgr. farm. w Kaliszu. Droga Pani, jest Pani jedną z wielu ofiar kryzysu, który nie pominął również uprzywilejowanej dotychczas warstwy ludzi — inteligencji. Inteligencja zeszła dzisiaj ze swego piedestału w szary tłum ludzi zwykłych i tak samo, jak i ci ludzie zwykli musi borykać się z losem, musi przejść przez pleko poszukiwania pracy. Sytuacja inteligencji jest może tem trudniejsza, że wychodzi w życie z zapasem swej dużej wiedzy, nie posiadając jednak praktycznego zmysłu i tego drobnego sprytu życiowego, który pozwala utrzymać się na powierzchni wzburzonego morza egzystencji. Dotychczas miała Pani przed sobą jeden tylko cel — naukę i jeden strach — egzaminy. Gdy pokonała Pani wszystkie trudności, stanęła Pani przed nieodgadnioną zagadką życia i., pyta czy trud Jej nie był daremny? Trud nie był daremny. Ludzie wykształceni potrzebni są każdemu społeczeństwu. Tylko, że społeczeństwo w miarę coraz większego napływu inteligencji przestaje być ochronną gąbką, przestaje wysyskiwać wiedzę tych wszystkich, którzy ją posiadają. Dotychczas uprzywilejowana inteligencja przechodzi obecnie taką samą walkę o pracę i taką samą walkę konkurencyjną, jak to się już oddawna dzieje we wszystkich zawodach. Jednostka naprawdę zdolna, jednostka silna i sprytna, potrafi utrzymać się, potrafi znaleźć pracę i potrafi się wyróżnić. Ludzie słabi w tym wyścigu o pracę wyjdą znacznie gorzej. I dlatego droga Pani nie wolno się zrażać chwilowymi niepowodzeniami. Nie wolno opuszczać rąk na progu rozpoczynającego się dopiero życia. Miał przystąpić od razu do pracy, wskutek zmienionych warunków, musi Pani przystąpić do walki, do walki z przeciwnościami na drodze poszukiwania pracy. Nie wolno pominąć żadnej okazji, nie wolno zapomnieć o żadnym źródle. Trzeba pisać, badać, pytać, aż wreszcie trafić na ślad i pracę znaleźć. Pewna ilość wolnych miejsc zawsze się znajdzie, ale znaleźć je mogą tylko ludzie wytrwali, ludzie, którzy nie lękają się żadnych trudów.

Pani Jana Ch. w Łodzi. Droga Pani Jano, proszę pamiętać o znanym przysłowiu ludowem, które powiada, że nie wolno igrać z ogniem. Błyszcący płomień drga, rozciągając blaski, a Panią to bawi, bawi do tego stopnia, że zapomina Pani o groźącym niebezpieczeństwie wybuchu pożaru. Łatwiej jest stłumić iskrę w zarodku chociażby się nawet odczuło brak błyszczącego płomienia, który może już i grzeje, ale zdusić pożar w chwili gdy wybuchnie jest bardzo trudno i nie zawsze się udaje. Niech Pani, pani Jano weźmie sobie to do serca, że tam gdzie jest pożar, tam łatwo o ofiary. Nie życzylabym Pani, aby ofiarą Jej przeżył była Pani sama, Jej mąż, a jeszcze gorzej — dziecko.

W. Pan Stanisław K. w Jaworznie. Szczegółowe informacje otrzyma Pan w każdym większym składzie przyborów muzycznych i płyt gramofonowych.

Adwokat amerykański i jego „sobowtór”

Humorystyczna przygoda dwóch gości hotelowych, o identycznych nazwiskach — którzy wynajęli dwa jednakowe numery.

(z) Młody adwokat amerykański — Dillon — zatrzymał się podczas swej podróży po stanie Colorado w mieście Denver, gdzie zajął pokój w największym tamtejszym hotelu „Brown - Palace”.

Zmęczony długą drogą, adwokat położył się do łóżka i wkrótce też pogrążył się we śnie. Po północy Dillona obudził jakiś dziwny szmer. Usłyszał mianowicie, że ktoś usiłuje otworzyć kluczem drzwi jego pokoju. Ponieważ drzwi były zamknięte, zaś klucz tkwił wewnątrz, wysiłki nieznanego były daremne.

— Kto tam? — zapytał zbudzony adwokat.

— To ja Dillon — usłyszał w odpowiedzi.

— Co pan wygaduje? — zawołał przerażony adwokat — wszak Dillon — to ja!

Nieznamy kilkakrotnie jeszcze próbował wetknąć klucze, lecz po chwili zaniechał tego i odszedł od drzwi.

Adwokat Dillon, przypuszczając, iż jakiś sąsiad przez omyłkę zablakał się do jego mieszkania, położył się spowrotem do łóżka.

Zanim jednak wyłączył lampkę na nocnym stoliku, w pokoju jego rozległ się dzwonek telefonu. To portier hotelowy zdenerwowanym tonem zapytał Dillona, kim jest i w jaki sposób znalazł się w numerze.

— Jaktó? — odezwał się zdumiony adwokat, wszak ja...

Portier nie pozwolił mu skończyć i oznajmił, iż na dole czeka p. Dillon, posiadający klucz od tego pokoju, do którego nie może się jednak dostać, ponieważ drzwi są zamknięte na klucz z wewnątrz.

Dillon ubrał się i zszedł na dół, przypuszczając, iż zastanie tam swego sobowtóra. Okazało się jednak, iż oczekujący go jegomość nie był doń bynajmniej podobny.

— Nazwisko moje Dillon — oznajmił. — To niezbyt grzecznie z pańskiej strony wlażyć do obcego pokoju. — To mówiąc, obcy pokazał mu klucz od zajmowanego przez Dillona pokoju Nr. 1242.

Adwokat wziął klucz do ręki, obejrzał go i zaczął się głośno śmiać. Miał przed sobą klucz od pokoju Nr. 1242 w

„Cosmopolitain-Hotelu”, znajdującego się naprzeciw hotelu Brown - Palace”.

Dziwny traf zrzadził, iż obaj panowie Dillon, nie wiedzący dotąd o swem wzajemnym istnieniu, otrzymali w 2-ch hotelach identyczne numery pokoiów i że jeden z nich przez nieuwagę zablądził...

Lista „najznakomitszych” anglików

Bernard Shaw, Kipling i Lloyd George.. na szarym końcu

„Daily Express” zamieścił niedawno listę, zawierającą, zdaniem dziennika angielskiego, 40 nazwisk, „najgłośniejszych” zagranicą.

Co zasługuje na szczególną uwagę, to fakt, że ci, których uważaliśmy za najbardziej „głośnie” figurują w tej liście na szarym końcu. Na pierwszych miejscach wymieniono nazwiska, o których istnieniu przeciętny człowiek zagranicą ma bardzo słabe pojęcie.

Pierwsze miejsce na tej liście zajmuje oczywiście książę Walji. Na drugim i trzecim miejscu, znajdują się: sir James Barrie i Beach Comber.

O ile zagranicą jako tako orientują się co do osoby księcia Walji, nikt nie wie natomiast, kim są następni dwaj panowie. Dalej spotykamy jeszcze mniej znane nazwiska, jak Hobbe, Housman i t. p. — Na dwunastym miejscu znajduje-

my wreszcie znajome nazwisko. Jest to Aldon Huxley — słynny angielski powieściopisarz. Na piętnastym miejscu przypominano sobie Kiplinga, na siedemnastym miejscu Lloyd George.

Anny Johnson i jej mąż Mollison są na dwudziestym drugim i dwudziestym trzecim miejscu, a słynny Bertrand Russel i Bernard Shaw — bezsprzecznie najgłośniejsi Anglicy w danej chwili — są na trzydziestym trzecim i czwartym miejscu.

Wells zaś, znakomity powieściopisarz, jeden z najświetniejszych umysłów współczesnej Wielkiej Brytanii, otrzymał dopiero 37-me miejsce, nie mówiąc już o znakomitym i tłumaczonym na języki obce, humorystyce Wodehouse, który jest na szarym końcu, a mianowicie na 39-tym miejscu.

25 minut w głębinach morskich

Epokowy wynalazek inżyniera holenderskiego, zastępujący kostium nurka

Holenderski inżynier Engler dokonał niedawno epokowego wynalazku. Jest to aparat, który umożliwia oddychanie pod wodą na dowolnej głębokości w ciągu 15—25 minut.

Dotąd posługiwano się bardzo skomplikowanym aparatem i zanurzanie się w morską toń było możliwe tylko wtedy, gdy nurek wdziawał specjalny „ryn-sztunek”, który musiał być złączony ze znajdującym się na okręcie przyrządem zaopatrującym go w tlen.

Nowowynaleziony aparat upraszcza cały dotychczasowy proceder zanurzania się pod wodę.

Nurek zstępujący w głębiny wodne opasowuje się pewnego rodzaju workiem, który wyglądem przypomina nieco pierścień ratunkowy. Przyrząd ten przylega zupełnie do płców i piersi, nie hamując absolutnie ruchów nurka. Z przodu jest on połączony ustnikiem oddechowym, a drugim końcem wsunięty w patron, zawierający pierwiastek

chemiczny, który niweluje wydychany kwas węglowy.

Otóż pierwszą czynnością nurka po włożeniu owego worka z tlenem — to wetknięcie do ust kraniku. Po chwili otwiera on kranik tlenowy i jednocześnie zatyka odpowiednią kłamrą nos! Po otwarciu wentylu zbiornika tlenowego, aparat napełnia się momentalnie powietrzem, którego dopływ można odpowiednio regulować.

Zaopatrzony w ten przyrząd może się nurek zupełnie spuścić na dno morskie, a co najważniejsze, poruszać się z całkowitą swobodą. Po 20 minutach zapas tlenu zaczyna się powoli wyczerpywać i nurek wraca do liny, do której przymocowany jest nieco cieńszym sznurem. Zrzuca szybko ciężkie, olowiane sandały, a wówczas aparat napełniony powietrzem pędzi go w górę.

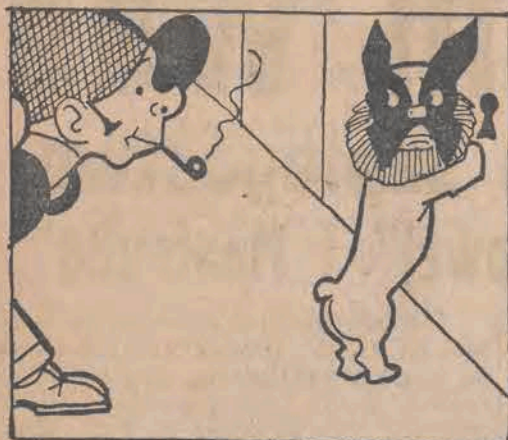
Wynaleziony przez holenderskiego inżyniera przyrząd ma również szerokie zastosowanie przy ratowaniu tonących.

Ile kąpielisk posiada Czechosłowacja

Czechosłowacja posiada 1195 zakładów kąpielowych wszelkiego rodzaju, znajdujących się w 850 gminach. Około 500 kąpielisk należy do naturalnych, t. j. znajdujących się nad rzeką, jeziorem, stawem, na otwartym powietrzu. Kąpielisk ze sztucznym dopływem wody liczy się około 300, zakładów kąpielowych zamkniętych — 300, a leżą one 1775 waniach, 88 łaźni parowych. Wszystkie te kąpiele i pływalnie nie obejmują kąpiel i zakładów, znajdujących się w uzdrowiskach i zdrojowiskach, jak Karlsbad, Marienbad, Luchacowice etc.

Wielka Zabawa-Konkurs Czytelników „Expressu”

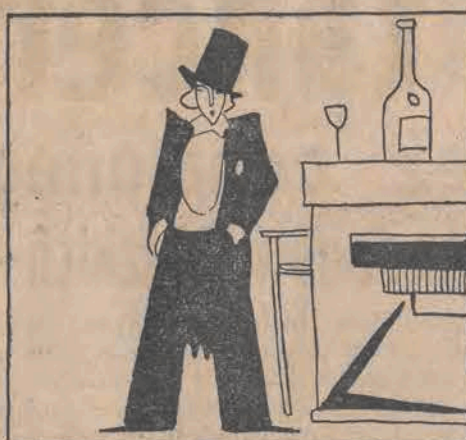
Prawa autorskie zastrzeżone.



„Podejź blisko do drzwi —
Kubuś psa poucza —
„Zairzyj do pokoju
Przez dziurkę od klucza”.



Oto z jakąś „diją”,
Bardzo cienką w talii
W atelier filmowym
Zdjęcia nakręcał.



W cylindrze na bakier,
Z kwiatem w butonierce
„Diva” śpiewa tango:
„Płonie biedne serce”.



CO MÓWI KANDYDATKA DRUGA?

„Wielki pociąg mam do kina,
„Vampa” ruchy, nossek równy,
Jednym słowem przypominam
Typ Marleny Dietrichówny”.

(Dalszy ciąg jutro).

Redakcja „Expressu” zaangażowała dwóch wytrawnych detektywów, znanych wyścienicie naszym Czytelnikom — Kubusia i Medora — do wzięcia udziału w wielkiej rewii wiosennej, połączonej z konkursem, której, pierwsza serja rozpoczęła się w dniu wczorajszym.

Codzień, począwszy od dnia przedwczorajszego, drukowane będą obrazki przedstawiające podobizny kandydatek ubiegających się o zaszczytny tytuł

„Miss Express”. Czytelnicy, biorący udział w tej wielkiej Zabawie-konkursie codziennie będą wycinać główki kandydatek wraz z zamieszczonymi numerami, a po tygodniu, po wycięciu 7 główek, nadeślą do Redakcji wszystkie wycinki wraz z uwagą np.: „Głosuję na N... Wybrana będzie kandydatka N...”

Która z kandydatek otrzyma największą ilość głosów — ta zostanie „Miss Express”. Czytelnicy, którzy odgadną, która z kandydatek zostanie

wyróżniona otrzymają od Redakcji nagrody, a mianowicie:

- 1 nagroda 20 złotych,
- 5 nagród po 10 złotych,
- 10 nagród po 5 złotych.

Kupon, upoważniający do wzięcia udziału w naszym wielkim konkursie zostanie wydrukowany za tydzień.

Czytelnicy winni zwracać baczną uwagę na warunki zewnętrzne i oświadczenia każdej kandydatki, aby w ten

sposób zorientować się o walorach poszczególnych dziewczęć.

Dzielny Kubuś i Medor, którzy podjęli się współpracy z Redakcją namówili już dwie panie do wzięcia udziału w konkursie. Już jutro podejmy dalsze kroki związane z propagandą naszej wielkiej Zabawy-konkursu.

O terminie i sposobie wysłania wycinków wraz z kuponem — podamy w najbliższych dniach.



Wielki świąteczny program! Najweselsza komedia wojskowa Parada Rezerwistów

W rolach głównych:

**Tola Mankiewiczówna, Adolf Dymśa
Władysław Walter i Stanisław Sielański**

Nadprogram dodatek dźwiękowy

Pasepartout i bilety ulgowe prócz urzędowych nieważne.



Kochaj mnie zawsze!

Sensacyjna powieść
współczesna

Napisał **Andrzej Żabiński**

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI.

Celina, panna od krawcowej, zaplamiła po drodze suknię balową, niesioną dla bar. Irmy Gintold. Baraonówna nie chce sukni przyjąć.

ROZDZIAŁ DRUGI. Kaprys młodego barona

Brat baronówny Irmy — Ryszard miał zły dzień. Nad ranem wrócił z klubu doszczętnie splukany; karta nie szła mu zupełnie tak, że stracił nie tylko całą prawie gotówkę, lecz, na dobitkę musiał podpisać dwa dość pokaźne weksle.

Istnieje wprawdzie przysłowie, że temu, komu nie wiedzie się w kartach, wiedzie się w miłości — ale tym razem sentencja ta okazała się nieprawdziwą. Ryszard pokłócił się po południu ze swoją przyjaciółką Marją, z którą zamierzał wieczorem udać się na bal. W sprzeczce padło kilka ostrych (może nawet za ostrych) słów, i oboje młodzi rozstali się w gniewie.

Ryszard sądził, że Marja zatelefonuje do niego wieczorem i zaproponuje mu pójście na umówioną zabawę. Niemniej rozczarował się. Rozgniewana przyjaciółka nie zadzwoniła, a skoro on, zrzuciwszy pychę z serca, skomunikował się z nią telefonicznie, usłyszał krótką odpowiedź, że owszem wybiera się ona na bal, ale w towarzystwie ordynata Maurycego.

Ryszard, ubrany we frak, błyszcząc brylantowymi spinkami, wpiętej w gors koszuli nienagannej czystości, krążył zdenerwowany po pokoju.

Nie wiedział, co ma rozpocząć z rozpoczętym wieczorem. Uprzytomnił so-

bie, że siostra jego wybiera się do ambasady francuskiej na bal.

— A możeby wybrać się z nią razem? — pomyślał, aczkolwiek zazwyczaj, pragnąc mieć swobodę, bawił się na własną rękę.

Powoli skierował się w stronę pokoju siostry.

Drzwi buduaru Irmy były rozchyłone tak, że młodzieniec stał się mimowolnym świadkiem sceny między baronówną a dziewczyną od krawcowej.

— Irma, jak widzę, jest znowu w złym humorze! — pomyślał. — Lepiej zostawić ją w spokoju!

I wzrok jego zatrzymał się na pobladłej twarzy Celiny.

Zmrużył oczy.

— Nie brzydkie dziecko! — pomyślał — jakbym tam nie robił jej awantury o taką drobnostkę, jak jakaś tam plamka...

Wycofał się do swego pokoju. W zamyśleniu włożył futro i skierował się ku wyjściu.

— Najlepiej będzie — postanowił — jeśli udam się do klubu. Może tym razem los będzie dla mnie łaskawszy i odwróci odemnie pecha, ścigającego mnie dzisiejszej nocy.

Wkładając białe rękawiczki, schodził powoli schodami.

W bramie zatrzymał się.

Oto niespodziewanie ujrzał tam płaczącą dziewczynę, opartą o ścianę.

Na widok eleganckiego pana, postawiła pospiesznie pudło na ziemi i poczęła osuszać splotające po policzkach łzy.

Baron poznał w nieznanym dziewczynę, którą dopiero co widział na górze w buduarze siostry. Przypomniała mu się awantura, jaką Irma zrobiła pięk-

nej dziewczynie, więc uśmiechnął się. — Widzę — rozpoczął, — że pani wzięła sobie bardzo do serca wymówki mojej siostry Irmy!.. Ale proszę przebaczyć jej; ma ona bardzo gwałtowny temperament!..

Słowa te wypowiedziane były w tonie ciepłym i miłym. Celina, bardzo w tej chwili zgnębiona i samotna, spojrzała na mówiącego z ufnością.

— O, panie baronie! — oświadczyła, niemam bynajmniej pretensyj za te kilka słów, jakie panna baronówna wypowiedziała. My, biedne dziewczyny, jesteśmy przyzwyczajone do tego, że na każdym kroku dokucza się nam że każdy poniewiera nami... Jak świat światem, bogatszy uciska zawsze biedniejszego.

Baron wpadł nagle w dobry humor.

— Wygłasza pani jak socjalistyczny mówca więcej mądre sentencje i społeczne maksymy. Ale jest pani nielogiczna. Jeśli pogodziłaś się z faktem, że mocniejszy gnębia słabszych, dlaczego płacze pani teraz, że jakaś tam reprezentantka burżuazji rzuciła pod jej adresem parę cierpkich słówek?

Celina potrząsnęła główką.

— Płacze nie tylko dlatego, że obrażono moją godność, lecz również dlatego, że odpowiedzialna jestem za suknię, jaką miałam wręczyć pańskiej siostrze... To ja ponoszę poniekąd winę za jej poplamienie — a przynajmniej tego założenia wyjdzie moja szefowa, która bezwzględnie wytrąci mi z pensji stratę, jaką poniosła firma przez nieprzyjęcie toalety, to znaczy: przez trzy miesiące będę musiała pracować zadarmo... A z czego będę żyła?

Ryszard, wracając niekiedy nad ranem po hulance i grze w karty, doznawał uczucia wstydu, gdy miał idących do wczesnej pracy robotników.

W głębi duszy nie dziwił się, że w spojrzaniach, jakimi obrzucał jego błyszczące lakiery i kosztowne futro nieroba, było dużo lekceważenia i niechęci...

I teraz patrząc na łzy dziewczyny od krawcowej, nie mógł nie pomyśleć o niesprawiedliwym rozdziale dóbr doczesnych.

Oto on dzisiejszej nocy przegrał tyle pieniędzy, że wystarczyłyby one

przez lata na wyżywienie robotniczej rodziny... Przegrał i machnął ręką. A oto ktoś inny jest nieszczęśliwszy, że głupia sukienka, jakiej nie chciała przyjąć rozkapryszona pannica, pozbawi ją chleba na wiele tygodni...

A równocześnie wzrok Ryszarda ślizgał się po pięknej twarzy Celiny, której nie zespecyli nawet ślady łez i przewiercały nawskroś ubożuchne jej sukienki, odgadując pod nimi kształty piękne i harmonijne.

— Nie jest brzydsza od Marji — pomyślał. Równocześnie zaś przyszła mu do głowy wspaniała myśl.

— Niech się pani nie martwi! — powiedział — zapłacę za suknię. Ale pod jednym warunkiem: oto poświęci mi pani dzisiejszą noc!

Celina bez słowa podniosła pudło i odwróciła się.

Baron roześmiał się...

— Że mnie pani zrozumiała, nie mam zamiaru obrażać jej, proponując coś dwuznacznego. Oto poprostu chciałbym wynagrodzić pani przykrość, jaką wyrządziła jej moja siostra i wziąć ją ze sobą na bal. Tak się bowiem zdarzyło, że znajoma, z którą miałem pójść, zachorowała nagle tak, że zostałem bez towarzyswa. A zależy mi, ażeby być na tym balu. Ofiaruję więc pani suknię mojej siostry z tem, że pójdziemy razem na bal. Znam sklep, gdzie, mimo spóźnionej pory, będzie można kupić inne jeszcze balowe utensylja. Zabawi się pani doskonale, a równocześnie wyświadczy mi pewną przysługę. Więc zgoda?...

A widząc wahanie dziewczyny do dał pośpieszenie.

Pozatem dał szlacheckie słowo honoru, że w żaden sposób nie nadużyje zaufania pani...

Tyle szczerości brzmiało w głosie młodego barona, że Celina nie mogła powiedzieć: nie.

— Jest pan bardzo dobry — powiedziała. Nie przyszło jej bowiem do głowy, że młody arystokrata bierze ją na bal tylko dlatego, ażeby pokazać się z inną kobietą, zrobić na złość damie, która demonstracyjnie wzgardziła jego towarzystwem.

(DALSZY CIĄG JUTRO).

Kino „ROXY”

POCZĄTEK o godz. 12-iej w poł.

„BURZA O BRZASKU”**„CASINO”**

Początek o godz. 12-iej w poł.

„ŻYCIE PRYWATNE HENRYKA VIII”z genialnym **Charles Laughtonem****„GRAND-KINO” — „POZAR NAD WOŁGĄ”**

Początek o godzinie 12-iej w południe.

„MUZA”
(dawniej „LUNA”)**Przyjaciele i Kochankowie**Początek
o godz.
12-iej w poł**Okradł ojca, aby zabawić się na dancingu**

Obiecujących młodzieńców osadzono w areszcie

Nowy Sącz, 2 kwietnia.

Na posterunek policji w Mszanie Dolnej zgłosił się Dawid Langsam, meldując, że ojcu jego skradziono z kasy zapomocą podrobionych kluczy około 1650 zł. Zeznał on również, że o dokonanie kradzieży podejrzewa brata swego Emila.

Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że Emil Langsam wykradł ojcu z kasy gotówkę i zamierzał wraz z swym kolegą Gassnerem wyjechać do Nowego Sącza do kawiarni „Imperial” na dancingu.

Obu chłopców zauważył Dawid Langsam, w momencie gdy wsiadali do pociągu. Po zatrzymaniu ich zrewidował on swego brata Emila, u którego znalazł 850 zł. W międzyczasie Gassner, który uciekł ze stacji kolejowej, zgłosił się dobrowolnie u ojca kolegi i zwrócił mu 300 zł., poczem w toku przesłucha-

nia przez funkcjonariuszów policji, wydał pozostałe pieniądze, które ukrył uprzednio w ubikacji. Młodocianych złodziejów osadzono w aresztach sądu grodzkiego w Mszanie Dolnej.

Artystka estradowa w sidłach oszusta

Niebieski ptaszek z Kalisza zawiódł zaufanie swej przyjaciółki

Bydgoszcz, 2 kwietnia.

(sm) Zawiodła się na swym przyjacielu p. Serafina Bożykówna, artystka

estradowa, zamieszkała chwilowo w Bydgoszczy przy ul. Sienkiewicza nr. 17.

Od dłuższego czasu cieszył się jej względami i zaufaniem młody kaliszczanin, niejaki Alfred Sobol, obiecujący ten młodzieniaszek, wyludzał pieniądze od swej przyjaciółki, a wreszcie skradł jej piękny płaszcz wartości 200.— złotych.

Rozgoryczona panna Serafina doniosła o tem policji, która wszczęła za niebieskim ptaszkiem poszukiwania.

Sprzedawał ordery amatorom odznaczeń

Pomysłowy kombinator udekorował 150 osób

Lubliniec, 2 kwietnia.

Zatrzymano w Lublińcu Konrada Strzelczyka, zamieszkałego w Stebłowie, powiatu lublińskiego pod zarzutem oszustwa. Strzelczyk utworzył miano wicje komitet p. n. „Kapituły Orderu Wolności i Krzyża Wolności”, poczem za opłatę 20 — 30 zł. wysyłał różnym osobom tak w kraju jak i zagranicą zamówione ordery.

Na zarządzenie władz sądowych

przeprowadzono w mieszkaniu Strzelczyka rewizję i znaleziono większą ilość druków, pieczętów oraz korespondencji mającej styczność z wysyłaniem tytr orderów.

Strzelczyk w czasie badania przyznał się, że ordery „Gwiazda Wolności” oraz „Krzyż Wolności” wysłał do około 150 osób, a uzyskane z tego tytułu pieniądze zużył dla własnych celów.



DOKTOR
Wołkowyski
Cegielniana № 4,
telefon 216-90.
chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od 9-1 i 5-9
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9-1-iej.

Doktor
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6-9 wiecz, w niedziele i święta od 10-1
Ceny lecznicowe.

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPLCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w. W niedz. i święta od 9-12 w poł.

Dr. 30-2
W. BALICKA
ul. Piotrkowska 200
róg Pustel
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-iej

Dr. med.
H. Klaczkowa
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10-12 i 5-8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

Dr. MED.
Al. Kopcowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
Tel. 232-55, przyjmuje 7-8 wieczór.

CHORZY na ruptury, skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!

Tekst i klisze zastrzeżone

Pomoc i skutek bez operacji!!!
RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dał życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i spowodować może śmiertelne powikłania kiszki.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najbardziej niebezpieczne i najzastarsze ruptury: u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji.

NA SKRZYWIENIE kręgosłupa przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg, płaskich i bolących stóp, wkłady ortopedyczne. — Sztuczne nogi i ręce. Na obniżenie żołądka i kiszki lecznicze bandaże brzuszne oraz spec. bandaże na ruptury powrotne po operacji.

Zakład Ortopedyczny:
Spec. Ortop. J. RAPAPORT ze Lwowa
Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10, (front, parter)
tel. 221-77

UWAGA! Od 1 września 1933 r. przyjmuje tylko osobiste. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje. Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ceny przystępne.

PODZIĘKOWANIE.

Na tem miejscu wyrażam moje serdeczne podziękowanie WP. Dyr. J. Rapaportowi spec. ortop. w Łodzi, ul. Wólczańska 10, za wstrzymanie mojej obustronnej przepukliny móżdżkowej, na którą cierpiełem od wielu lat. Oświadczam, że bandaże Jego metody umożliwiają mi pracę, są precyzyjnie wykonane i jestem zadowolony.

(—) Henryk Dyljon, ul. Zamenhofska 4.

DOKTOR REICHER

SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH I WENERYCZNYCH.
LECZENIE NIEMOCY PŁCIOWEJ.
Południowa 28. Tel. 201-93.
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-1.

DR. MED.
L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
Cegielniana 15.
TELEF. 149-07.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 4-8 wiecz., w niedz i święta od 9-1-iej.
CENY LECZNICOWE.

LECZNICA „OMEGA”

Lekarzy specjalistów i
Gabinet dentystyczny
GLÓWNA 9, TEL. 142-42
Przyjęcia na miejscu. Wizyty na miejscu, pomoc akuszerzy. Analizy lekarskie, opatrunki, zastrzyki. — Lampa kwarcowa. — Roentgen. Dżartermia.

DOKTOR
W. Łagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPLCIOWE.
Gabinet Roentgeno - leczniczy.
Przyjmuje od 8.30-10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10-1.

PROSZEK z „KOGUTKIEM” (MIGRENO-NERVOSIN)
USUWA NAJUPORCZYWSZY
BÓL GŁOWY
MIGRENE, NEURALGJE
BÓLE ZĘBÓW,
GRYPE, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE ARTRETYCZNE,
STAWOWE, KOSTNE i t.p.
PROSZEK TE WYRABIAMY W POSTACI
TABLETEK
ZADAJCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW z „KOGUTKIEM”

Dr. MED.
Mikołaj Bornstein
choroby kobiece i akuszerja
Rzgowska Nr. 5
(wejście Sieradzka 1). Tel. 191-08.
Przyjęcia: 10-11 i 16-19.30
niedziele: 10-12.

DR. MED.
M. Jakobson
CHIRURG
SPEC. CHIRURGJA KOSTNA (Złamania kości i zwichnięcia)
D-ra Sterlinga 22
(N.-Targowa) tel. 174-42.

DOKTOR
KLINGER
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w. W niedziele i święta od 10-12.

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 6-7.

Dr. med. 2-30
H. Lubicz
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
Przyjmuje od 8-10 12-2, 5-8 w. niedziele i święta od 9-11

DR.
D. Alterman
akuszer - ginekolog
PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul.
Andrzeja 32
tel. 137-09.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3-7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

WĘGIEL
w plombowanych workach gwarantowany gatunek i waga dostarczam do mieszkań po 5.60 za korzec. Telefon 192-35.

WIELKOPOLSKA instytucja poszukuje natychmiast 4 panów. Wymagamy wykształcenia średniego i dobrej prezencji. Reflektanci, którym zależy na dobrze płatnej stałej pracy, zechcą się zgłosić do kierownika biura, przy ul. Andrzeja 11, wejście przez podwórze, II p., front, we wtorek i środę w godz. 11-1 i 3-5.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwie, bielizna manufaktura, firanki Chari, Piotrkowska 37, podwórze.

UWAGA! Do W. P. Posiadaczy majątków gospodarskich i mleczarzy. Stale posiadamy na składzie butelki do mleka, Firma „Skierniewice” Biuro sprzedaży Piotrkowska 64, telefon 123-24.

WYPOŻYCZAM suknie ślubne oraz balowe po cenach niskich. Narutowicza Nr. 21, praca oficyna, II piętro.

POKÓJ umeblowany do wynajęcia od zaraz Aleja 1-go Maja Nr. 52, m. 6 1-sze piętro, front.

OKAZJA! 3 poczt. retuszowane 1.50 gr. tylko w zakładzie fotograficznym L. Laksa, Żeromskiego 84, dojazd tramwajami: 5, 6, 8, 9.

Codzienna nowelka „Expressu“

Dwie żony

Spotkały się przypadkowo na jakimś przyjęciu towarzyskim.

Do tej pory znały się tylko z widzenia. Kilkrotnie zetknęły się w teatrze, parę razy w kawiarni i w kinie.

Herbert w tych wypadkach zazwyczaj mówił do Amelji:

— Spójrz, to jest moja pierwsza żona, Natalia. Wygląda w dalszym ciągu bardzo ładnie. Dziwi się, że do tej pory nie wyszła poraz drugi zażam.

Amelja spoglądała na Natalję za każdym razem z dużym zainteresowaniem. Ta młoda, znacznie przystojniejsza i powabniejsza od niej kobieta, stanowiła dla niej prawdziwą zagadkę. Dlaczego Herbert rozwiódł się z nią, dlaczego porzucił kobietę, która pod każdym względem powinna była mu się bardzo podobać?

I dziś wreszcie obie niewiasty zawarły ze sobą znajomość. Po kilkunastu minutach wydawało już im się, że są starymi przyjaciółkami. Wymknęły się cichaczem z salonu i udały się do małego pokoiku, w którym mogły w dwójkę swobodnie porozmawiać.

Jak się powodzi Herbertowi? — rzuciła Natalia w pewnej chwili pytanie. — To takie dziwne. Jeszcze przed paru laty gorąco kochałam tego człowieka, a teraz jest mi on zupełnie obojętny.

— Materjalnie, jak zwykle, bardzo dobrze — odpowiedziała jej Amelja. — Jesteśmy naogół szczęśliwi i zadowoleni z życia. Nie mogę tylko jednego zrozumieć. Dlaczego wyście się rozeszli? Przecież odpowiadałście sobie pod każdym względem.

— Może właśnie dlatego, żeśmy tak sobie odpowiadali — roześmiała się Natalia. — Chyba stwierdziła pani już niejednokrotnie, że Herbert jest człowiekiem bardzo upartym i stara się zawsze postawić na swoim. A ja, droga pani, również nie umiem ustępować. Na tem właśnie rozpoczęły się scysje. Początkowo chodziło przeważnie o drobności. Gdy on proponował pójście do teatru, ja wolałam kino. Gdy on wybierał operę, miałam chęć pójść do kawiarni. W rezultacie wynikały sprzeczki i zostaliśmy w domu. Z biegiem czasu drobne nieporozumienia stawały się coraz dokuczliwsze i poczęły pociągać za sobą awantury. Przyznaję się, jestem również bardzo uparta. Ale on powinien był przynajmniej od czasu do czasu mi ustępować.

Herbert starał się jednak zawsze postawić na swoim. W końcu zrozumielśmy, że nie potrafimy dłużej żyć pod jednym dachem. Gdy Herbert zaproponował mi rozwód, zgodziłam się bez wahania.

Amelja słuchała w milczeniu zwierzeń rozwódki. Dopiero, gdy ta skończyła swą opowieść, rzekła:

— To wszystko jest naprawdę bardzo dziwne. Czy wie pani, że ja bynajmniej nie należę do rzędu tych kobiet, które starają się rządzić mężczyzną. Przeciwnie, dawniej wydawało mi się nawet, że gdy wyjdę zażam, zupełnie zatracę moją indywidualność i stanę się bezwonnym narzędziem w ręku mego małżonka.

— A czy tak nie jest? — zainteresowała się Natalia. — Czy nie jest pani posłuszna Herbertowi? Przypuszczam, że gdyby pani postępowała w podobny sposób, jak ja, nie mieszkalibyście przeciw już dawno pod jednym dachem.

— Właśnie, że tak nie jest — roześmiała się Amelja. — Herbert stał się typowym pantoflarzem. Znosi z pokorą wszystkie moje kaprysy i na każdym kroku mi ustępuje.

— Trudno mi wprost w to uwierzyć. W jaki sposób potrafiła go pani ujarzmić?

— Czy pani umie płakać? — rzuciła nagle pytanie Amelja, spoglądając na Natalję z wesołym uśmiechem.

— Nie, nie umiem. Od najmłodszych lat nigdy nie płakałam.

— Szkoda. Gdyby pani umiała płakać, Herbert stałby się przy pani boku potulnym barankiem. Już w parę miesięcy po ślubie spoztryglam, że pod wpływem łez kobiecych mięknie natychmiast i godzi się na wszystko. Od tego czasu płaczę, gdy tylko zachodzi potrzeba. I w ten sposób zawsze zwyciężam.

Pat i Patachon

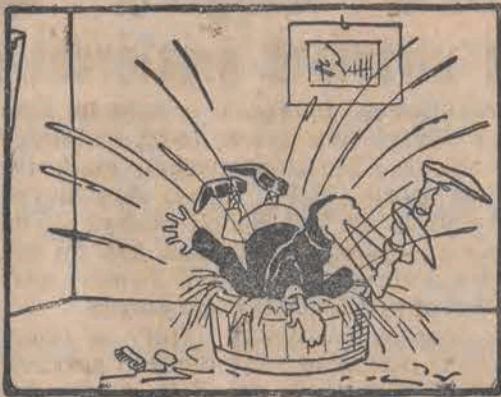
Ucieszny świąteczny film „Expressu“



Pat: — Ciekaw jestem, jak długo będziesz się mył... Czas już najwyższy, żebyśmy wyszli na spacer... Pospiesz się...

Patachon: — A czemu ty się tak gramolisz?... Od godziny zawiązujesz ten głupi krawat! Ja już jestem gotów...

Pat: — Jak śmiesz tak się wyrażać o moim krawacie?... Mój krawat jest głupi?...



Patachon: — Czemu się rzucaś zaraz jak głodny wilk na swą ofiarę?... Twój krawat jest najmądrzejszym krawatem na świecie, tylko zwolnij mnie z tej przymusowej kąpieli!

Pat: — Już zapóźno!... Bo też ty zawsze musisz stanąć mi w drodze! Nie mogę do kąta tej balji odsunąć!...



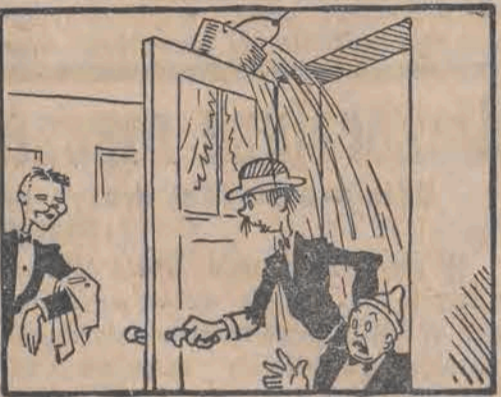
Pat: — Niema tego złego, co by na dobre nie wyszło... Zapomniałem się dziś umyć, ale zato teraz jestem już wykapany na cały tydzień...

Patachon: — A wiesz dlaczego wpadliśmy do tej balji?... Bo dziś jest bracie, dyngus!...



Pat: — A prawda!... Zupełnie zapomniałem, że to dziś dyngus!... W takim razie musimy oblać również nasze żołądki!

Patachon: — Słusznie!... Wstąpimy do tej knajpki na dwie bombki piwka!... Siup!...



Pat: — Co to?... W piwiarni deszcz pada?... A niech was!...

Patachon: — Kto tam tak sprytnie umieścił ten kubeł z wodą?!

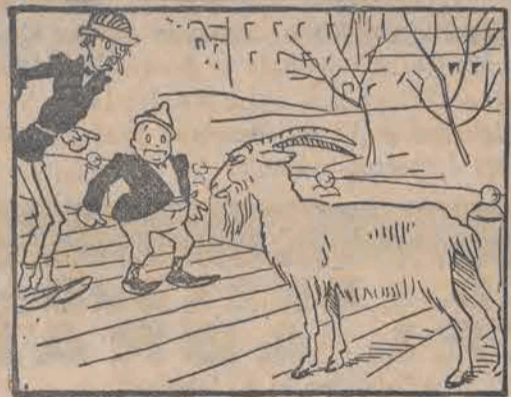
Kalner: — To jest taka dyngusowa niespodzianka dla szanownych gości, proszę panów!



Pat: — Ja ci dam dyngusową niespodziankę, łobuzie nieznośny!

Patachon: — Gdybym teraz miał nóż pod ręką, tobym strzelił bez namysłu w tego łotra...

Kalner: — Pa... pa... panowie.. zlitujcie się nade mną... To już nawet żartować trochę nie można?



Pat: — A to co?...

Kozioł: — Mek-meeee... Mek-meeee

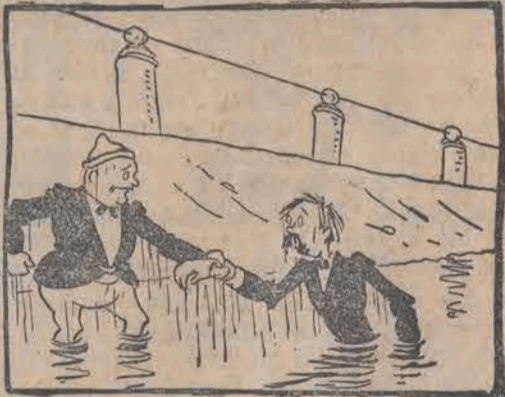
Patachon: — Czy rozumiesz co ta brodata bestja gada, bo ja ani słowa...

Pat: — W każdym razie proponowałbym honorowy odwrot!...



Patachon: — Propozycja twoja jest trochę spóźniona!... Widać, twoja twarz nie bardzo mu się podobała!

Pat: — Zamilcz, łamago!... Moja twarz podoba się wszystkim kozłom!... To on na ciebie pierwszego się rzucił, bo pewnie myślał, że to kozal!...



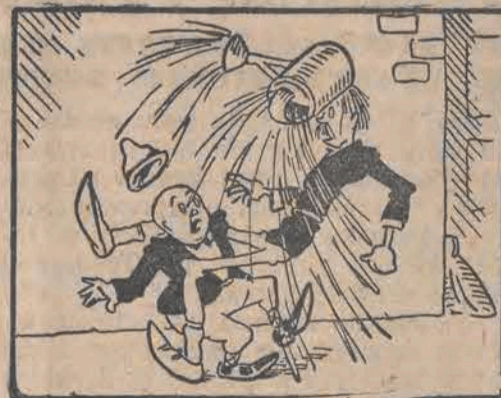
Patachon: — Czy nie uważasz, że za dużo już mamy dzisiaj tego dyngusu?... Ja bym na ten przykład wstąpił teraz gdzieś do jakiejś cieplarni...

Pat: — Pechowy dzień, niema co!... Zmykajmy czempredzej do domu, bo nas nowe nieszczęścia spotkają... Ja już mam dość tego!...



Pat: — Obydwa wyglądamy, nieprzyjemnie, jak dwa odkręcone krany... Jeszcze kilka takich wesołych kawałków, a pewnikiem nauczymy się pływać!

Patachon: — Ale musisz przyznać, że spacer był pierwszorzędnym!... Troszkę na zbyt mokry, ale orzeźwiający... No, teraz słońce nas wysuszy...



Pat: — Ratunku!!!... Co to?!!... Znowu dyngus?...

Patachon: — Tak coś wygląda, jak gdyby tylko dla nas był dziś ten przekle ty dyngus!...

Dozorca z za bramy: — No, i cóżes zrobiła?... Nie widzisz, że panowie idą?



Pat: — No, nareszcie jesteśmy w domu... Teraz już za żadne skarby głowy poza róg nie wysunę... I zabierz stąd tę balję, bo nie mogę patrzeć na wodę...

Patachon: — I ja nie mogę patrzeć... Ale wiesz, wódki tobym się napił!... Ze też ludzie podczas dyngusu oblewają tylko zewnątrz!... Szkoda!...